Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 215. Wtorek, 29 Września 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Cziczerin dzisiaj w nocy przejedzie przez Łódź.

W Berlinie będzie konferował ze Stresemannem.

Dzisiaj uda się p. Cziczerin do Spały, gdzie będzie przyjęty przez p. Prezydenta Rzplitej.

O godzinie 2-iej po południu p. Prezes Rady Ministrów podejmować będzie p. Cziczerina śniadaniem, w którem między innymi wezmą udział: Minister Spraw Zagranicznych p. Skrzyński, poseł S. S. S. R. w Warszawie p. Wojkow, Minister Rolnictwa p. Janicki, Wiceminister Skarbu p. Karśnicki, szef Protokółu Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Przeździecki i p. o. dyrektora departamentu politycznego, p. Bader.

Wieczorem o godz. 9 opuszcza p. Cziczerin Warszawę i udaje się do Berlina, gdzie odbędzie naradę z p. Stresemannem przed jego wyjazdem do Szwajcarji.

W Berlinie podda się p. Cziczerin badaniom lekarskim, od których zależeć będzie wybór miejsca jego wypoczynku, obliczonego na dwa miesiące.

Z rozmów wczorajszych wynika, że po powrocie p. Cziczerina do Moskwy odwiedzi go tam p. Minister Skrzyński celem dalszego prowadzenia rozmów, rozpoczętych obecnie w Warszawie.

PAKT BEZPIECZEŃSTWA BEDZIE PRZEDMIOTEM OBRAD CZICZERINA Z NIEM. MINISTREM SPRAW ZAGR.

Berlin, 29. 9. — Prasa donosząc o przyjeździe Cziczerina do Berlina, zaznacza, że Cziczerin będzie konferował z ministrem Stresemannem w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Stanowisko Rosji w tej sprawie nie uległo zmianie. Rosja uważa przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów za groźny dla siebie fakt. Polityka Niemiec w sprawie paktu nie wywarła dotąd jeszcze ujemnego wpływu na przebieg rokowań handlowych. Delegacja niemiecka zgodziła się na przyznanie Sowietom 100 mil. marek kredytu pod postacią dostawy maszyn rolniczych. Projekt ugody handlowej z Sowietami rzekomo leży już gotowy do podpisu i zdaniem prasy, może być ratyfikowany w bieżącym tygodniu.

Cziczerin ma odbyć z racji swego pobytu w Berlinie konferencję ze wszystkimi ambasadorami sowieckimi zagranicą celem naradzenia się nad nową organizacją służby zagranicznej. Przybyć tu mają samolotami Krasin, bawiący obecnie w Moskwie, Rakowski z Londynu i Krestinskij z urlopu.

NAWET K. RADEK ZMIENIŁ TON.

Moskwa, 29 września. — „Izwiestja“ zamieszczają artykuł Radka, który sądzi że Polsce potrzebne jest zbliżenie z Sowietami. Polska zawiodła się na sojuszu z państwami bałtyckiemi, a przymierze z Rumunją jest dla Polski niebezpieczne. Sowiety nie życzą sobie nowego podziału Polski, lecz pragną uszanować jej samodzielność państwową.

Zna jej charakter.



Ona: — Mężu, weź to psisko, bo mnie ugryzie.
On: — Uchowaj Boże! Poczciwy piesek wściekłby się odrazu.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	240,67
Londyn	29,00
Nowy-York	5,96
Paryż	28,33
Praga	17,73
Szwajcarja	115,54
Wiedeń	84,39
Włochy	24,44

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,25

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,25

Tendencja słabsza

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	86,00
Warszawa	85,89
Dolar	5,23
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,28; 6,27. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,25; — Sprzedawały po 6,28; 6,27; 6,30.

——x——

Plotki angielskie o pobycie Cziczerina w Warszawie.

„Protekcja czerwonej armji nad Polską przed Niemcami.“

Londyn, 29 9. Wiadomości z Warszawy o wizycie Cziczerina wywołują ogromne zainteresowanie kół politycznych i dziennikarskich Londynu. Rząd angielski jakoby miał z dwóch stron od siebie **niezależnych otrzymać ostrzeżenia,** aby zwracać baczną uwagę na wytężone wysiłki sowieckie w celu przeszkodzenia zbliżeniu Berlina z Londynem i Paryżem. Krążą najfantastyczniejsze pogłoski, które przedostają się do dzienników i są już przetelegrafowywane do Ameryki. Według **jednej wersji** Cziczerin upoważniony został przez Sowiety do ofiarowania **Polsce paktu nieagresji granic wschodnich Polski.** Według innej wersji Cziczerin ofiarować ma Polsce nawet na wypadek zwrotu w polityce niemieckiej **gwarancję zachodnich granic Polski przed atakiem niemieckim przez czerwoną armję sowiecką (!!),** innemi słowy zapewnić Polsce nieograniczoną protekcję (!) armji czerwonej w nadziei odciągnięcia Polski od **nowej konstelacji francusko - angielsko-niemieckiej,** zwróconej przeciw Sowietom.

Według doniesień otrzymanych w Londynie, Cziczerin uda się z Warszawy przez Berlin do Wiesbadenu, gdzie zatrzyma się przez dwa miesiące. Wiesbaden leży w okupowanej przez aljantów strefie i niebawem ma być miejscem pobytu głównych okupacyjn. władz angielskich. Według przypuszczeń polityka sowiecka nie uległaby zmianie, gdyby Niemcom udało się przed wejściem do Ligi uzyskać **zabezpieczenie zmiany art. 16 i 17 konwentu w ten sposób,** aby Francja nie mogła przyjść z pomocą Polsce na wypadek sowieckiego ataku. Gdyby tej zmiany Niemcy nie uzyskały, według opinji sowieckiej, **byłoby to równoznaczne ze zobowiązaniem się Niemiec do militarnej akcji przeciw Sowietom na wypadek wojny polsko-sowieckiej,** a w takim razie polityka sowiecka musiałaby ulec zasadniczej zmianie kursu, która już obecnie zamanifestowana jest w nieobowiązujący sposób podczas pobytu Cziczerina w Warszawie.

—:—:—:—:—

RIFFENI PRZED KLĘSKĄ.

Zapowiedź zdobycia Ajdiru i ostrzeliwanie go ze wszystkich stron.

Paryż. Donoszą z Madrytu: Primo de Rivera oświadczył, że dnia 29 bm. w dniu jego urodzin wojska hiszpańskie wkroczą do Ajidiru.

Paryż, 29 9. „PetitParisien“ donosi z Madrytu, że według oświadczeń Primo de Rivery miasto Ajidir jest upatrzone na stolicę hiszpańskiej strefy w Marokko.

Paryż, 29 9. Armja hiszpańska osaczyła ze wszystkich stron wojska Abd-el-Krima.

——:o:——

SAMOOBRONA SŁOWAKÓW PRZECIWKO CZECHOM.

Organ Słowaków-emigrantów „Wiadomości polsko-słowackie“ donoszą z Wratislawy, że ze wszystkich stron Słowaczyzny nadchodzą wieści o napięciu przeciwko Czechom, które doszło do niebywałych rozmiarów. Dziś już trudno będzie pogodzić rozgoryczonych Słowaków z przybyszami czeskimi, gdyż obecnie mówi się o rewolucji ludności tubylczej przeciwko Czechom.

W presburskim „Slovaku“ (Nr. 212) ukazało się wezwanie do ludności słowackiej, aby nie dawała dzieciom do rąk czeskich książek szkolnych, aby nie reagowała na wezwania urzędowe w języku czeskim, ponieważ posługiwanie się językiem czeskim na Słowaczyźnie skierowane jest przeciw Słowakom i językowi słowackiemu i wobec tego jest antykonstytucyjnem.

—:—:—:—:—

Targ o Polskę.

Jeszcze przed kilku dniami byliśmy Kopciuszkiem, któremu kazano czekać u drzwi konferencji pięciu państw, aby wkońcu usłyszeć wspaniałomyślny wyrok wysokiego areopagu, że nam pozwalają istnieć, ale Niemcom musimy oddać, czego żądają. Tak przyjnamniej przedstawiano sobie sytuację nad Tamizą, gdzie nad naszemi żądaniami rząd przeszedł już do porządku dziennego, zżymając się jeszcze, że nie możemy pojąć, iż dla idylicznej współpracy Niemiec z Wielką Brytanją nasza ofiara jest konieczną. Prasa wskazywała na pokorny pochód Benesza do berlińskiej Kanossy, jako na przykład, który Polska powinna jaknajrychlej naśladować. Trudności gospodarcze, jakie przeżywamy, wyolbrzymiane jeszcze przez organy wrogiej nam prasy, były dla polityków angielskich tym kamieniem, który miał już przywalić ostatecznie trumnę naszej niezależności politycznej i ekonomicznej, czyniąc z nas bezwolny obiekt międzynarodowych targów.

W tej chwili jak grom z jasnego nieba spadła na kraczące stado polityków europejskich wiadomość o przyjeździe Cziczerina do Warszawy i o planach porozumienia polsko-rosyjskiego, które miało zrównoważyć skutki przewidywanego paktu reńskiego. Jakikolwiek będzie ostateczny efekt tych odwiedzin, czy są one tylko manewrem Sowietów, czy też zapoczątkują one ściślejszą współpracę z Rosją na arenie polityki międzynarodowej, jedno jest pewnem, że przypomniały one w sam czas Europie stare powiedzenie Napoleona, „że Polska jest filarem, na którym spoczywa sklepienie Europy".

Jest bowiem aktem niezaprzeczonym, że trudne położenie geograficzne Polski jest równocześnie jej siłą polityczną. Współzawodnictwo angielsko-rosyjskie jest rzeczą nie nową i nie da się zażegnać na terenie Azji żadnemi chwilowemi umowami; to współzawodnictwo jest źródłem, skąd nasza dyplomacja może czerpać ożywcze soki dla swej trudnej gry.

Depesze ze wszystkich krańców Europy donoszą o olbrzymiej konsternacji, jaką fakt przyjazdu Cziczerina wywołał w angielskich, niemieckich, a nawet tych francuskich kołach politycznych, które nie wahają się dla chwilowych, bardzo wątpliwych sukcesów poświęcać interesów Polski. Pojęto nagle, że nasze państwo jest siłą realną, której lekceważyć i pomijać w konstelacjach politycznych niepodobna.

Wczorajsze przemówienia Cziczerina świadczą o tem, że Sowiety chciałyby wprawdzie nawiązać ściślejszą współpracę polityczną z Polską, ale nie mają jeszcze w tym kierunku jasno skrystalizowanych planów„ względnie chcą sobie zarezerwować wolną rękę wobec państw zachodnich, a głównie Niemiec, dokąd Cziczerin wyjeżdża z Warszawy. W każdym razie możliwość nawiązania ścisłego porozumienia polsko-rosyjskiego i płynące stąd konsekwencje polityczne i gospodarcze podziałały na Europę otrzeźwiająco; Polska z tego obrotu rzeczy może być tylko zadowolona.

N.

Wzrost bezrobocia w przemyśle włókienniczym.

W włókienniczym przemyśle tomaszowskim sytuacja doznała znacznego pogorszenia. W całym szeregu fabryk zostala wymówiona praca. Liczba bezrobotnych, jak przypuszczają, w ciągu najbliższych dni dosięgnie 600 osób, wskutek częściowego lub zupełnego zawieszenia pracy przez następujące fabryki: „Wełna Czesankowa", która kończy pracę 1 paździer nika, następnie fabryka „Wilanów", oraz fabryki Steinman i Aronson, które przeprowadzają dalszą redukcję ilości dni pracy.

—:—

Idea związku słowiańskiego

budzi się w Czechach pod wpływem warszawskich rozmów z Cziczerinem.

Praga, (tel. wł.) Pobyt Cziczerina w Warszawie odbił się żywem echem w tutejszych kołach politycznych, szczególniej wśród nacjonalistów, którzy widzą w tej wizycie krok do utworzenia związku wszechsłowiańskiego.

W łączności z tem, narodowi demokraci i agrarjusze, żądają prowadzenia ogólno-słowiańskiej polityki zagranicznej i potępiają Benesza, domagając się od niego, aby poszedł za przykładem Polski.

„Narodni Politic" pisze, że zbliżenie polsko-rosyjskie uwalnia Rosję od wpływów niemieckich i zmusi Niemcy do porozumienia w sprawie paktu wschodniego.

Zbliżenie polsko-rosyjskie ma szczególne znaczenie dla Czechosłowacji. Pisma wyrażają przekonanie, że polityka polska jest słuszna.

W ten sposób Polska zredukuje niebezpieczeństwo grożące wschodnim sąsiadom Niemiec z powodu paktu zachodniego.

O spłatę długu wojennego Francji.

Pełne posiedzenie delegacji.

Paryż, 29 września. — Z Waszyngtonu donoszą: Pełne posiedzenie Komisji Francuskiej i Amerykańskiej w sprawie ustalenia spłat wojennego długu Francji trwało niespełna 25 minut. Minister Finansów p. Caillaux przedłożył memorjał, wykazujący granice zdolności płatniczej Francji. Bezpośrednio potem członkowie Komisji Amerykańskiej udali się na naradę, celem ustalenia odpowiedzi.

Delegacja Francuska jest jaknajlepszej myśli.

SAMOCHODEM ZA POCIĄGIEM
w pogoni za szpiegiem.

Wilno, 29 9. W piątek władze bezpieczeństwa w porozumieniu z wojskowością zamierzały ująć pewnego osobnika, o którym doniesiono, że wyjechał z Wilna z papierami szpiegowskiemi.

Ponieważ pociąg warszawski już dawno odszedł — zdecydowano karkołomny pościg samochodem.

Pościg udał się. Mimo dużego opóźnienia obława zdołała dotrzeć do Białego stoku na 2 min. przed pociągiem.

Szpiega aresztowano. (Narazie szczegóły tej afery pozostawimy w tajemnicy).

—.—:—:—.—

FINANSIŚCI ZAGRANICZNI.
Kandydaci na nasze monopole.

W kołach finansowych chodzą wieści, iż w niedługim czasie mają przybyć do Polski finansiści amerykańscy, angielscy i holenderscy.

Z przyjazdem pierwszych łączą się pogłoski o zamierzonem jakoby wydzierżawieniu monopolu solnego (który państwu przynosi deficyt), gdy angielscy okazują zainteresowanie szczególne monopolem tytoniowym. Natomiast Amerykanie interesują się żywo sprawami kolejowemi, a zwłaszcza budową kolei i jej eksploatacją.

———o———



Cziczerin podczas swego pobytu w Londynie w czasie wojny światowej

Zagraniczna konkurencja dla Łodzi.

Od lipca zaczyna się zmniejszać przywóz wyrobów włókienniczych.

Przywóz tkanin, odzieży i obuwia do Polski wykazał w lipcu r. b. znaczny spadek w stosunku do czerwca co jest bezsprzecznie objawem pomyślnym. Przywieziono w lipcu wszelkiej odzieży, obuwia skórzanego, bielizny, tkanin bawełnianych i wełnianych i wyrobów dzianych ogółem 583 tonny wobec 844 ton w czerwcu r. b. Wzrost przywozu tych artykułów ujawnia się w okresie styczeń-lipiec r. b. Lipiec r. b. jest pierwszym miesiącem, w którym nastąpiło względne i absolutne zmniejszenie się tego importu. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. przywieziono do Polski 7,095 tonn, wartości — 128,422 tys. zł., wobec 4,821 tonn, warto ści 65,702 tys. zł. w analogicznym okresie 1924 roku.

—:—:—

Nowy prezes Polskiej Akademji Umiejętności.

Na poniedziałkowem nadzwyczajnem zgromadzeniu członków Akad. Um. obrano prezesem na miejsce zmarłego K. Morawskiego — Jana Michała Rozwadowskiego, profesora językoznawstwa porównawczego w Uniw. Jagiellońskim. Jest to językoznawca światowej sławy. Jego niemiecka książka p. t.: „Wortform u. Wortbedeutung", skorygowała poglądy słynnego W. Wundta o znaczeniu wyrazów i wykryła pewne ogólne prawa nadawania nazw rzeczom, prawa, przyjęte przez cały świat naukowy. Objaśnienie nazw gór i rzek na terytorjum polskiem z języka dawnych mieszkańców tych ziem, Celtów było także sensacją. Język polski i litewski, łaciński i grecki, zawdzięczają też pracy prof. Rozwadowskiego niejedno wyjaśnienie. Jego niby popularnę rozprawy w „Języku polskim", szerzą kulturę językową wśród szerszych warstw nauczycielstwa.

Prof. Rozwadowski jest w sile wieku (pięćdziesiąt kilka lat) i pozwala się spodziewać, że jego fenomenalna wiedza i talent wsławią imię polskie jeszcze niejednem odkryciem na polu językoznawstwa.

—::—

O czem myśli prasa polska?

„Kurjer Warszawski" stwierdza, że wszelkie przekonywanie Anglji argumentami słownemi o niedorzeczności popierania Niemców jest stratą czasu. Tylko fakty mogłyby przemówić do jej wyobraźni, ale te dotychczas są zbyt nieskoordynowane, aby wywrzeć jakiekolwiek wrażenie.

Dla polityki angielskiej byłoby to momentem wielkiego rozczarowania, gdyby przyszło do trwalszego i iściej nego porozumienia między Warszawą a Moskwą. Mieć Sowiety związane w Europie sporami i troskami graniczne mi — jedyny to przecież sposób na osłabienie ich zainteresowania się Azją. Ale Polskę nic nie obchodzą zagadnienia azjatyckie, bo ma tu ona na głowie potężną sprawę zabezpieczenia sobie oraz tej części Europy pokoju. Znaleźć maksimum wspólników dla tego wielkiego problematu — oto cel, godny najpracowitszych usiłowań.

Jak zaś dużo jest jeszcze w tym sen sie do zrobienia, tego dowodzi choćby fakt propozycji berlińskiej p. Benesza fakt niezrozumiały niewyjaśniony taktycznie tajemniczy, realnie niedorzeczny, wywołujący wrażenie słabości t. zw. nowej Europy, a więc, przynajmniej doraźnie, szkodliwy i niebezpieczny. Jest-że więc jakieś przywoite porozumienie między Warszawą a Pragą, czy go niema?

———x———

„Kurjer Poranny" przypomina niebywałą ewolucję, jaką przeszedł stosunek koalicji do Niemiec w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy:

Marzenia niemieckiego ministra spraw zagranicznych p. Stresemanna są spełnione. Dnia 5 października nad brzegami szwajcarskiego jeziora zasiądzie do ustnych narad nad ułożeniem paktu z Anglją, Belgją i Francją.

Po siedmiomiesięcznej wymianie not pomiędzy Paryżem i Londynem z jednej strony, a Paryżem i Berlinem z drugiej, not, w których Francja krok za krokiem, pod naciskiem Anglji, cyniła coraz to nowe ze swego zasadniczego stanowiska ustępstwa, spotykając się z niemieckiej strony z **niewzruszonem trwaniem przy pierwotnej koncepcji**, po tajnych naradach w Genewie, w Londynie i Aix-les-Bains pp. Briand i Chamberlain zgodzili się wreszcie, **stosownie do pragnień niemieckich**, zjechać się publicznie z ministrami Niemiec dla zamienienia pakiowej propozycji niemieckiej w instrument dyplomatyczny. Rzeczy doszły jednak do tego stopnia absurdu, że **do dzie tej nadano charakter „zaproszenia Niemiec"** i że Niemcy poczęły się namyślać, czy mają wyrządzić Francji i Anglji tę łaskę, aby to zaproszenie przyjąć. Nacjonaliści niemieccy odegrali kilkodniową komedję protestu przeciwko „przyjęciu zaproszenia", a p. Stresemann kilkodniową ko medję walki z ich „nieprzejednaniem" poczem dali się przekonać i zasiądą do stołu obrad jak równi z równymi.

PAPIEŻ PODPISAŁ JUŻ NOMINACJE KS. HLONDA NA BISKUPA ŚLĄSKIEGO.

Z Katowic donoszą:

Jak w niedzielę donosiliśmy, biskupem śląskim zostanie mianowany dotychczasowy administrator, ks. dr. August Hlond. Bulla papieska z jego nominacją jest już podpisana i z początkiem październik nika nadejdzie do Katowic.

———o———

Do czego dąży Wielka Brytanja?

Dlaczego faworyzuje Niemcy, a nieprzyjaźnie odnosi się do Polski?

Utrzymanie i utrwalenie niemieckiego systemu ekonomicznego, głównem zadaniem polityki angielskiej.

Dokładne sformułowanie odpowiedzi na to arcy-doniosłe pytanie znajdujemy w dziełach Toynbee'go p .t. The World after the Peace Conference oraz Suryey of international affairs 1920—4, stanowią cych jedną całość, a wydanych przez bry tyjski Instytut do spraw międzynarodowych. Rzecz pod wielu względami wybor na przez Anglików uważana za najsolidniejszą w ich bieżącej literaturze politycznej.

P. Toynbee tak pisze?

„W r. 1904, gdy postęp Niemiec, jako mocarstwa światowego, na morzu i lądzie, stanowił główną troskę obu mocarstw (W. Brytanji i Francji) w dziedzinie spraw międzynarodowych, były one gotowe do uchylenia swych dawnych spo rów na rzecz współpracy. W r. 1920, gdy Niemcy były wyczerpane, **perspektywa, iż one mogą ewentualnie połączyć się z Rosją w celu obalenia świeżvch zmian w Europie wschodniej, była traktowana we Francji i Anglii z bardzo różnym stopniem obawy.** Dla umysłu francuskiego wszelki zamach na nową mapę Europy wschodniej stanowił pośrednią lecz niewątpliwą groźbą dla samej wschod niej garanicy Francji. Pomyślny atak Nie miec i Rosji na nowe wschodnio-europejskie państwa nietylko wywróciłby podział siły militarnej na kontynencie, dokonany tak pracowicie od chwili rozejmu 1918 r.; atak ten mógłby połączyć w jedną kombinację militarną cały wschód europejski od Alp do Renu, to zaś postawiło by Francję w gorsze położenie i w wiele gorsze odosobnienie, niż w r. 1914".

Teraz zbliżamy się do określenia obecnej polityki angielskiej.

„W r. 1920 przeto — pisze autor — pierwszem zadaniem polityki francuskiej było zachowanie nowej polityki mapy Europy, jako niepodzielnej całości. Z drugiej strony naród brytyjski, ze swemi wszechświatowemi kłopotami, nie **patrzył tak współczująco na europejskie po le kontynentalne;** jeśli W. Brytanja mogła liczyć się z potrzebą interwencji po raz drugi, na podobieństwo r. 1914, gdyby granice lądowe Francji i Belgji były kiedyś zagrożone bezpośrednią napaścią Nie miec, to **jednak nie miała ona żadnej ochoty brać na siebie jakichkolwiek specjalnych zobowiązań, poza paktem Ligi Narodów, na rzecz nowo ustanowionych na drugim końcu Europy państw,** których polityka może być awanturnicza i **których położenie ekonomiczne było niestałe.** Główny interes W. Brytanji na kontynencie europejskim nie tkwi ani w **bezpieczeństwie, ani w odszkodowaniach; tkwi on w odrodzeniu jej handlu,** a to wy magało ekonomicznej odbudowy Niemiec, tej (jak pisał Keynes) **„centralnej podstawy". około której „pozostałe części europejskiego systemu ekonomicznego"** zgrupowały się w r. 1914, tego głównego odbiorcy i dostawcy W. Brytanji przed woj ną. **Paraliż lub zniszczenie niemieckiego systemu ekonomicznego nie mogłoby być powetowane podzieleniem niemieckich bo gactw ekonomicznych miedzy Francję a Polskę.** Nowym posiadaczom może się nie powieść nigdy przebudowanie fragmentów na własny system; w każdym ra zie proces taki wymagałby wielu lat; i, koniec końców, przemysłowa wytwórczość kontynentu, z nią zaś jego zdolność do korzystnej wymiany dóbr i usług mogłaby stać wybitnie niżej, niż w r. 1914".

Zaznaczone powyżej różnice między dążeniami angielskiemi a francuskiemi „uwydatniły się już w r. 1920". W pięć lat później historyk angielski, pisząc pod protektoratem Instytutu do spraw międzynarodowych, uważa je za kapitalne i **determinujące całą politykę** obu państw.

—:— —:—

Nasze dzieci.



Pan: — Dlaczegoś taka smutna, Helenko?
Helenka: — Jak nie mam się smucić kiedy pan siadł na mojej bułce z masłem.

„Traktat w Rapallo należy wykonać czynami".

Wilno, 29 9. Z Rygi donoszą, że w odpowiedzi na oficjalne oświadczenie rządu niemieckiego, iż zawarcie **paktu gwarancyjnego nie odbije się na stosunkach sowiecko - niemieckich,** moskiewskie „Izwiestja" piszą: „iż umowę w Rapallo należy wykonać **nie frazesami, lecz faktami.** Pierwszym takim faktem ze strony rządu niemieckiego powinno być ratyfiko wanie umowy sowiecko-niemieckiej, cze go dotąd Niemcy nie uczyniły.

Wygrywanie traktatu w Rapallo przez „Izwiestja" czyli przez rząd sowiecki w momencie, gdy p. Cziczerin konferuje z ministrem Skrzyńskim w sprawie zbliżenia rosyjsko-polskiego, nie wydaje się grą zręczną. Zbyt wyraźnie pachnie to bowiem politycznym szantażem. P. Cziczerin, jak się zdaje, chciałby Niemcy szachować Polską, a Polskę łudzić wygrywaniem frazesami. Gra taka nie będzie popłacać w Polsce.

Straszna katastrofa samochodowa pod Stryjem.

LWÓW, 29. 9. — Ze Stryja nadeszła dziś wiadomość o katastrofie automobilowej, jaka wydarzyła się na szosie Stryj — Dolina, której ofiarą pa dły dwa życia ludzkie.

W aucie znajdował się dyrektor szpitala w Dolinie dr. Kącki, jego sio stra p. Sosnowska, żona profesora szkoły handlowej w Krakowie, jej cór ka i szofer.

W chwili kiedy samochód osiągnął największą chyżość, łączniki kierownicy pękły, a szofer stracił możność panowania nad pędzącym samochodem. Skutki tego były okropne. Auto przewróciło się, p. Sosnowska poniosła śmierć na miejscu, dr. Kącki doznał zgniecenia klatki piersiowej i bez zwłocznie musiał się poddać operacji. Szofer, aczkolwiek ranny, usiłował dostać się do sąsiedniej wsi Demielówki, celem uwiadomienia o wypadku, jednak nie osiągnąwszy celu, wskutek upływu krwi, padł martwy na drodze. Dopiero później jeszcze ranna, zawiadomiła wła dze o katastrofie.

—:—:—

Z kim pójdą Czesi: z Berlinem czy z Warszawą?

Rozstrzygną o tem wybory do parlamentu czeskiego.

PRAGA, 29 września. Z kół pozostających w kontakcie z kierującymi politykami agrarnego stronnictwa republikańskiego donoszą, że ostatnie niepowodzenia zagranicznej polityki czeskiej i niefortunny krok Benesza w Berlinie, znajdą swój oddźwięk w najbliższej kampanji wyborczej.

Czeskie masy wyborców musza rozstrzygnąć czy Czesi mają szukać zbliżenia w Berlinie czy w Warszawie.

Stosunek Pragi do Niemiec nie da się odłączyć od wewnętrzno-politycznych kwestyj w stosunku do Niemców czeskich Wejście na drogę prowadzącą do Berlina w ostatecznej konsekwencji doprowadzić musi do dopuszczenia Niemców czeskich do rządów, a to oznaczałoby likwidację państwa czeskiego w jego obecnej formie.

———o———

Niemcy chcą odroczyć konferencje w sprawie paktu.

Sensacyjne wystąpienie posła niemieckiego w Londynie.

LNNDYN, 29 września. W sobotę złożył Chamberlainowi wizytę tutejszy ambasador niemiecki Stammer i złożył oświadczenie, tyczące się stanowiska rządu niemieckiego w sprawie paktu bezpieczeństwa. Komunikat oficjalny nie został w tej sprawie wydany. Jednakże w sferach politycznych twierdzą, że rezultatem tej wizyty będzie odłożenie konferencji w Locarno. Identyczne oświadczenie ma zło żyć dzisiaj Briandowi ambasador niemiecki w Paryżu, Hoesch

—x—

Pomysł utworzenia

Państwowej Rady Oszczędnościowej.

Warszawa, 29 września. — W środę Rada ministrów będzie rozpatrywała **pro gram sanacji finansów,** opracowany przez ministerstwo skarbu. Jak się dowiadujemy program ten składa się z dwóch kategoryj najpierw z części ogólnej, składającej się z 20 punktów, i z trzech projektów ustaw, z których pierwszy dotyczy **sprawe ekono micznych,** drugi **walutowo-bankowych,** a trzeci normuje **środki ograniczenia wydat ków państwa.**

Ostatni projekt zawiera w szczególno ści **pomysł utworzenia państwowej rady oszczędnościowej i ma się składać z 5-iu przedstawicieli sejmu, oraz 5 wysokich urzędników przez rząd mianowanych** Rada miałaby opinjować wszystkie projekty rza dowe i sejmu, o ile one mają zaciążyć na budżecie państwa. Oczywiście wszystkie te wymienione projekty ustawodawcze zarówno jak program, **mają charakter pełnomocnictw, udzielić się mających rządowi,** aczkolwiek i teraz wyraz ten skrzętnie jest omijany.

———o———



GUY DE MAUPASSANT.

W karecie pocztowej.

Jechałem do Turynu przez Korsykę. Wsiadłem w Nicei na okręt, jadący do Bastii i gdyśmy już jechali zauważyłem młodą, skromną damę, siedzącą na pomoście.

Usiadłem naprzeciw niej i zacząłem ją badać. Zapuszczałem sondy oczu tu i tam, spoglądałem na jej ręce i uszy i kostki, aby z tych wszystkich oznak poznać duszę. Otworzyła torebkę i wyciągnęła gazetę. Zatarłem ręce:

— Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci, co myślisz..

Tytuł pisma „Echo de Paris" uderzył mi w oczy.

Czyta więc pismo Scholle'a. Ach tak, więc kocha wesołość i dowcip, finezję, samą sól, a nawet... pieprz...

A teraz odwrotna próba. Usiadłem przy niej z tomikiem poezyj Feliksa Francka.

Zauważyłem, że schwytała oczyma tytuł. Gdy skończyła czytać rzekłem:

— Czy mogę pani w zamian za gazetę ofiarować ten tomik wierszy?

— Proszę bardzo.

Zaczęliśmy gawędzić. Dowiedziałem się, że jest żoną kapitana dragonów. Jedzie właśnie od rodziców swych do męża.

Zapytałem nagle:

— Pani lubi Paryż?

— Ach, panie! Paryż! Jak ja go kocham!

Zaczęła się mnie wypytywać z po śpiechem o ten Paryż, jakby się chciała o nim wszystkiego dowiedzieć.

* * *

Po upływie godziny pytania jej zaczęły się wyczerpywać. Gdy zaspokoiła swą ciekawość, mogłem i ja mówić. Opowiadałem jej rozmaite historyjki o rozwiązłem życiu paryskich dam. Słuchała ona całą duszą i całem sercem. Pytała mnie od czasu do czasu.

— To naprawdę tak jest w tym świecie?

Odpowiadałem z uśmieszkiem:

— Tak moja pani. Tylko małe mieszczki prowadzą życie smutne i monotonne z poszanowania dla cnoty, tej cnoty, której im nikt nie wynagrodzi.

Nadeszła ciemna noc. Pożegnała się. Nazajutrz przybiliśmy do brzegu.

W miasteczku była stara kareta pocztowa, w niej zajęliśmy miejsce obydwoje.

Zacząłem jej znów mówić o Paryżu. Moje historyjki były zuchwałe, pełne słów perfidnych, które zapalają krew...

Noc szybko zapadła. Nic nie widziałem. Posunąłem łagodnie nogę i spotkałem jej stopę. Nie cofnęła jej. Posu nąłem rękę, spotkałem jej dłoń.

Czułem, jak jej serce bije — tuż przy mej piersi.

Wtedy powoli położyłem swe wargi na jej szyi.

Wstrząsnęła się, niby obudzona. I zanim czółkowiek zrozumiałem otrzyma łem pięć, albo sześć strasznych policzków.

Odsunęła się do kąta i zaczęła płakać. Trwało to z godzinę.

Siedziałem niespokojny i zawstydzony.

Wreszcie się uspokoiła i siedzieliśmy oboje w swoich kątach, milczący, nieruchomi. Tak przeszła nam noc.

Gdy promień poranka wdarł się do landary, spojrzałem na nią. Udała, że śpi...

Po jakimś czasie się obudziła. Oczy miała jeszcze czerwone. Zapytała:

— Czy wnet będziemy?

— Tak, za godzinę.

— A to Ajaccio przed nami?

Tak, proszę pani.

Zdawało się, że wszystko zapomniała.

Podziwiałem ją. Co za dyplomatka.. Wnet też i przybyliśmy.

Tęgi dragon, o herkulesowej budowie powiewał chustką, gdy ujrzał powóz. Moja sąsiadka wyskoczyła zeń i przynajmniej ze dwadzieścia razy ucałowała swego męża.

Ja wysiadłem i chciałem się dyskretnie wynieść. Ona zawołała:

— Co? pan odchodzi, nie pożegnawszy się ze mną?

— Chciałem panią zostawić z jej radością.

Wtedy ona rzekła do męża:

— Podziękuj panu, pan był bardzo mily podczas podróży.

Mąż ścisnął mi mocno rękę.

Młoda dama się śmiała.

Musiałem mieć chyba dość głupią minę

—:—:—

Pędzi... leci Nowy York na złamanie karku.

Moloch automobilowy zjadł w Ameryce dwa razy więcej ludzi, niż wojna europejska.

Jeśli okiem przeciętnego europejczyka spojrzymy na pęd i ruch uliczny New Yorku, musimy stwierdzić, że Amerykanom nogi są zupełnie niepotrzebne, — chyba do footbalu, — ewentualnie dancingu. Dla komunikacji, nikt nóg nie używa, chyba jakiś oryginał, albo zdeklarowany próżniak któremu nigdy się nie spieszy.

Pęd i ruch kołowy w Ameryce doszedł już do jakiejś obłędnej gorączki. Nogi ludzkie są dziś niepotrzebne i oddawna powinny zawisnąć na kołku w muzeum.

Fabrykanci automobilowi w Stanach Zjednoczonych a szczególnie król automobilowy Ford, dzielnie pracują nad tem, by produkcję automobilów i motocykli w swojej ojczyźnie doprowadzić cyfrowo do produkcji fabryk obuwia. I udaje się to im znakomicie.

Różnice w cenach automobilów są olbrzymie, szczególnie w handlu z drugiej czy czwartej ręki. Opowiadają tu fakt następujący i to podobno zupełnie autentyczny.

Jakiś „jankes" amerykański kupił z dziesiątej ręki automobil za... 3 dolary i na tym tanim automobilu posuwał się z tak olbrzymią szybkością po ulicach New Yorku, że dostał się w ręce pol.cji i sędziego. Sędzia skazał go na grzywnę w kwocie 25 dolarów. Jankes apelował. Sąd wyższej instancji uwzględnił apelację i skazał go na grzywnę w kwocie jednego dolara.

Pędzi, leci New York swoimi automobilami na złamanie karku. Każdy spieszy się jak do nieba. I rzeczywiście często wskutek własnego pędu dostaje się na drugi, lepszy świat. Dość powiedzieć, że choroba pośpiechu kosztuje Amerykę od roku 1923 do maja r. b. 22.600 ludzi zabitych, jeśli do tej cyfry dodamy jeszcze 678.000 rannych, to stwierdzimy, że moloch automobilowy zjadł w Ameryce dwa razy więcej ludzi niż wojna europejska.

Zbyt szybka jazda pozbawiła w ciągu roku 1925 chleba 4447 szoferów, którym odebrano koncesję szoferostwa, — w tej liczbie 849 szoferom wskutek ...pijaństwa. Ładnie wygląda ta cyfra przy uwzględnieniu ustawy prohibicyjnej w Ameryce.

Chcąc wykazać tragiczne skutki chorobliwego pośpiechu, zawiązało się w Stanie Ochio w New Yorku jakieś towarzystwo poczciwców, które na ulicach, w miejscach, gdzie zdarzyła się jakaś katastrofa automobilowa znaczyli wapnem kółko. W ciągu jednego dnia cały New York był pokółkowany. Przeciw temu towarzystwu wystąpili kategorycznie właściciele automobilów i szoferzy, twierdząc, że kółka te rażą ich wzrok, denerwują ich, pozbawiają należytego panowania nad wozem. Władze miejskie przychyliły się do żądań szoferów i towarzystwu poczciwców zakazano raz na zawsze malowania kółek na asfalcie.

Ameryka jednak jest dumną ze swego automobilizmu, — ona widzi w rozroście tego oszalałego pędu pewne socjalne i polityczne korzyści. Zawrotna ta liczba automobili świadczy bowiem, — zdaniem Amerykanów — o rozroście demokracji



Ameryka nie może przeboleć straty swego olbrzymiego sterowca „Shenandoah". Tysiące rozmaitych zdjęć miejsca katastrofy świadczą o stałem zainteresowaniu się społeczeństwa tym smutnym wypadkiem.

600,000.000 lat.

Nichols Henry — geolog i jego odkrycie.

Dr. Henry Nichols, geolog, zajmujący się historją geo- i antropologiczną miasta Chicago, określił wiek ziemi w okolicy Chicago na 600,000,000 lat. Ląd suchy ukazał się w tej okolicy w okresie cambrijskim. Wówczas żyły tu tylko najniższe gatunki stworzeń invertebrate (bez stosu pacierzowego) i najprostsze gatunki roślin. Ziemia była tu wówczas porośnięta tylko przez trawy i zielska morskie, a jedynemi stworzeniami były robaki ziemne, kraby i rozmaite gatunki glist.

Okolica była wówczas częścią wielkiego kontynentu, większego znacznie od obecnej Ameryki; klimat był równikowy. Nie było jeszcze wtedy tu nawet ryb. Były jedynie robaki i glisty, których ślady znaleziono w wielu miejscach.

W następnym okresie okolica Chicago była kilkakrotnie zalewana morzem i zostawała znowu lądem. Gdy była zanurzona, była wówczas płytkiem, tropikalnem morzem koralowem. To zanurzanie się pod morze było spowodowane kształtowaniem się powierzchni ziemi i równaniem powierzchni morza. I teraz jeszcze formacja okolicy wielkich jezior nie jest jeszcze ukończona, górna część bowiem podnosi się stale i mniej więcej za 4000 lat wodospad Niagara wyschnie, a wody w okręgu wielkich jezior nie będą spływały przez rzekę św. Wawrzyńca do Atlantyku ale przez rzekę Chicago i przez rzekę Missisipi do zatoki meksykańskiej. Obniżenie się poziomu Chicago tylko o 600 stóp spowodowałoby, że całe miasto znalazłoby się pod poziomem morza.

Czy się jednak p. Nichols nie myli?

Krateczki sądowe.



Czarujący kuzynek.

Nieudana tranzakcja z zegarkiem.

Mam nader liczną rodzinę, a zwłaszcza dużo wujków, stryjków i ciotek. Ci zaś mają sporą gromadkę latorośli, które mianują się mymi kuzynami. Pasjami lubię swe kuzyneczki, zwłaszcza, że przeważnie są młodziutkie i ładne.

Kuzynowie naogół są bardzo mili i bynajmniej nie biorę im za złe, gdy baraszkują z memi siostrzyczkami: są to przecież ich kuzynki. Poza tem cudownie grają w karty i w bilard, co wystarcza, bym z niemi żył w najświetniejszej komitywie. Żyjemy z sobą jak bracia i darzymy się bezgranicznym zaufaniem: w razie potrzeby udzielamy sobie krótkoterminowych pożyczek w postaci różnych części garderoby, a każdy zwraca to, co pożyczył we właściwym terminie.

Nie każdy jednak może poszczycić się tem, że ma takich zacnych kuzynów. Już to panu Teodorowi Piaszczyńskiemu nie udał się kuzynek.

Było to tak. Pan Teodor wybierał się na randkę, skutkiem czego oblekał ciało swe w szaty odświętne. W trakcie spełniania tych czynności odwiedził go kuzynek Stefcio Domagalski, bardzo miły i słodki chłopiec, jako że jest cukiernikiem z zawodu.

Wesoło sobie gawędzili kuzynkowie, ale Stefcio oczu nie odrywał od półki, kędy leżał piękny srebrny zegarek z dewizką. I w pewnej chwili, korzystając z nieuwagi kuzyna, ściągnął chronometr, poczem ulotnił się. Chciał zobaczyć pan Teodor, która godzina, bo mógł, zachowaj Boże, spóźnić się, a tu masz — zegarka nie ma i kuzynka także. Zrozumiał natychmiast, co się stało, pobiegł do Domagalskiego i oto dowiaduje się, że niema go: wyjechał na prowincję.

W parę tygodni później zjawił się Domagalski w Łodzi. Natychmiast został zainterpelowany o zegarek: oświadczył jednak, że już go niema, sprzedał bowiem cenny sprzęcik jakiemuś nieznanemu osobnikowi na Starem Mieście.

Natenczas Teodor Piaszczyński zameldował o wszystkiem w policji, prosząc o skierowanie sprawy na drogę sądową.

W dniu onegdajszym czarujący kuzynek stanął przed sądem pokoju V-go okręgu. Do winy się przyznał. Wyszło również, że już był raz karany za kradzież.

Obiecującego młodzieńca skazał pan sędzia Karpowicz na 50 zł. grzywny.

Sza — wicz.

—o—

Kampanja przeciw palącej kobiecie!

W Niemczech powstała Liga, mająca na celu walkę z nałogiem palenia. Ponieważ zbyt silnie jest on zakorzeniony u mężczyzn, przeto kampanja ta skierowana jest przedewszystkiem przeciw palącej kobiecie.

Na jednem z posiedzeń Ligi powzięto rezolucję, w której, wskazując na rozpowszechniające się szybko namiętne palenie w świecie kobiecym — **wezwano każda „myśląca poważnie" niewiastę do obrony zdrowia ludności.**

Na palenie, podobnie jak i używanie napojów należy patrzeć ze stanowiska higjeny i gospodarczego. **Konsumpcja tytoniu przez kobiety wynosi 20% ogólnej krajowej produkcji i z każdym dniem się zwiększa.** W budżecie domowym stanowią wydatki na tytoń bardzo poważną pozycję.

Ta „antitytuniowa" Liga zwraca się do płci słabej, by zbiorowym wysiłkiem uzyskać przynajmniej zakaz palenia w publicznych lokalach, kolejach i tramwajach.

Stan, w jakim się — jeśli chodzi o palenie — znajdujemy, nazwała Liga **„barbarzyńską epidemją"** lub „epidemicznem barbarzyństwem".

Wrogowie tytoniu wezwali na pomoc armję agitatorów, którzy bardzo ostro występują przeciw palącej kobiecie. Lekarze w pismach wskazują na szkodliwość używania nikotyny dla zdrowia kobiety i dzieci.

Ginekolog dr. Hofstaetter **odwołuje się również i do próżności niewieściej i ostrzega przed spustoszeniami, jakie w krainie wdzięków szerzy nikotyna!** Skóra twarzy, zapewnia uczony, traci swą naturalną świeżość, cera dostaje żółtawego tonu, — **ogień oczu zmniejsza swą siłę, a z usteczek ginie zdrowy, różany koloryt.** Szkodliwie działa nikotyna i na organy macierzyństwa.

Ten jeden już choćby fakt powinien wpłynąć na powstrzymanie się od palenia.

Dotychczas były przychodzące pokolenia **zagrożone tylko ze strony ojcowskiej;** palenie było prawie wyłącznie nałogiem mężczyzn i zdrowe, nie przesiąknięte żadną trucizną ciało kobiety paraliżowało poniekąd grzechy ojców.

Grupa młodych ludzi zaproponowała zorganizowanie Ligi męskiej, której członkowie **zobowiązaliby się żenić tylko z dziewczętami, nie pijącemi, nie palącemi, długie włosy noszącemi i nie malującemi swych ust.**

Palenie i malowanie warg pozostaje w związku przyczynowym, gdyż nikotyna niszczy naturalną świeżość i słodycz ust. Z wszystkiemi modnemi „nieobyczajami" u kobiet skończyć jest zadaniem mężczyzny, a Ligi — cel ten sobie nakreślające, winny wyrastać wszędzie, jak grzyby po deszczu!

W Łodzi podobno też zawiązał się podobny Związek, lecz niestety o działalności jego nic jeszcze nie słyszeliśmy.

hp.

ISTOTA WIELOSTRONNA.

Tancerka, artystka i nowelistka w jednej osobie.

Niewiadomo dlaczego, ale jest faktem, że niewiasty, imające się pióra, bywają — z nielicznemi wyjątkami potwierdzającemi regułę — nieładne i niemłode.

Jednym z takich wyjątków jest panna Billie Shaw w Nowym Jorku, doskonała tancerka, a przytem zdolna i płodna nowelistka.

Nedawno temu odbył się w Nowym Jorku konkurs piękności, w którym brały udział artystki i tancerki tamtejszych teatrów. — Panna Shaw otrzymała na nim pierwszą nagrodę. W dodatku zaś wystawiono jej dyplom, stwierdzający, iż posiada najpiękniejszą figurę z pośród kobiet, które można na scenach Nowego Jorku oglądać.

Obecnie panna Shaw występuje jako tancerka ekscentryczna w jednym z kabaretów londyńskich i cieszy się tam olbrzymiem powodzeniem.

Jeden z dzienników londyńskich, zdając sprawę z jej występów, zaznaczył, że jeśli utwory jej pióra są równie piękne, jak jej buzia i postać — to powinny znaleźć się w bibljotekach tuż obok wydań klasyków.

Z tego wszystkiego wynika, że panna Shaw jest naprawdę istotą wielostronną.

—x—

Dzień w Łodzi.



Czarna niewdzięczność służącej.

Najpierw dzieci potem kosz z bielizną.

(n) U państwa Leonardów Tarczyńskich, zamieszkałych przy ulicy Cegielnianej 91, służyła przed paru tygodniami służąca niejaka Rozalja Dąbrowska, bez stałego miejsca zamieszkania. Rózia popełniała drobne kradzieże, wskutek czego p. T... zmuszony był ją oddalić.

Pozbawiona pracy służąca, zamieszkała w mieszkaniu dozorcy domu przy ul. Solnej 6.

Minęło kilka dni, Rózia upatrzywszy stosowną chwilę, kiedy państwo T wyszli z domu, pozostawiając dwoje małych dzieci, weszła do mieszkania pobawiła się chwilę z dziećmi, poczem skradłszy kosz bielizny i inne więcej wartościowe rzeczy na ogólną sumę kilkuset złotych zbiegła w niewiadomym kierunku. Państwo T. po powrocie stwierdziwszy kradzież, donieśli o niej policji. Odszukaniem sprytnej złodziejki zajął się V Komisarjat P. P.

Podrzędna austerja i jej bywalcy.

(x) Do piwiarni mieszczącej się przy ulicy Anny 31 zawitała onegdaj romantyczna „parka" w osobach Jana Karola (Pańska 69), oraz Stanisławy Libaszewskiej, zamieszkałej przy ulicy Wólczańskiej 183.

Parka po dość długiej zabawie wyszła zabierając ze sobą zegarek damski i torebkę z kilkudziesięciu złotymi, stanowiąc własność jednej z obecnych tam kobiet.

Powiadomiony o kradzieży X Komisarjat P. P. wszczął energiczne dochodzenie.

Przedsmak śmierci.

(n) Zofja Socha, zamieszkała przy ul. Andrzeja 16, usiłowała w dniu wczorajszym pozbawić się życia przez wypicie, większej dozy esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł denatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Przyczyny samobójstwa nie ustalono. Dochodzenie prowadzi VII Komisarjat P. P.

—:—:—:—:—

Łampka elektryczna, czy rewolwer?

Biedny Niemiec najadł się strachu.

(n) Wielki strach ogarnął pana Fryderyka Stelzicha, właściciela posesji przy ulicy Głowackiego 6 (Doły), kiedy wchodząc do mieszkania lokatora swego Jana Michalskiego vel Bąka ujrzał wymierzoną ku sobie lufę rewolweru. P. Stelzich zbladł, zrobiło mu się... i nie czekając skutku ratował się ucieczką.

Po „rejteradzie" kamienicznika pan Bąk zaniósł się od homerycznego wprost śmiechu, a trzymanym w ręku rewolwerem oświecił swój pokój, bo w rzeczywistości śmiercionośne narzędzie okazało się zwyczajną lampą elektryczną.

Pan Michalski zacierając z radości ręce śmiał się dalej, zadowolony z przepędzenia kamienicznika, który nota-bene, stale go szykanował, chcąc koniecznie usunąć niewygodnego lokatora.

Tymczasem p. Stelzich zameldował o zajściu policję. Na skutek tego II Komisarjat P. P. wydelegował na miejsce funkcjonarjusza, celem odnalezienia broni.

W czasie przeprowadzenia rewizji znaleziono „rewolwer".

Po przekonaniu się, że morderczą bronią jest zwykła lampka elektryczna dochodzenie zlikwidowano, a Stelzich niezadowolony z takiego przebiegu sprawy, zły na siebie i wszystkich poszedł do domu.

—:—:—

Idylla holenderska.



Małe państwa neutralne utrzymują wprawdzie armje, ale [illegible]rze mają tam inne kłopoty, jak karabiny i armaty.

Wieś polska w oplotach szatana alkoholu.

Przed niedawnym czasem w jednej z okolicznych wiosek zmarł od nadmiernego użycia alkoholu pewien gospodarz.

Powyższe jest jaskrawym przykładem ilustrującym ponure skutki pijaństwa rozszerzającego się i przybierającego u nas wprost zatrważające rozmiary. Mimo, że policja stale śledzi za pokątnemi wyszynkami, jednakowoż prawie w każdym sklepiku, po wsiach w potajemny sposób handluje alkoholem, a robią to tak sprytnie, że tylko z trudem udaje się organom policyjnym od czasu do czasu przychwycić właściciela sklepiku na sprzedaży napojów wyskokowych.

Alkohol doprowadza człowieka do ruiny majątkowej, niszczący zdrowie i siły żywotne, powodując zniedołężnienie i przedwczesną śmierć.

U nas, a szczególnie na wsiach, od czasu do czasu, widzimy młodzież, która wstępując w ślady swych ojców, oddaje się pijaństwu. Po wsiach urządzają zabawy taneczne, gdzie odbywa się wszelkiego rodzaju rozpusta a wynikiem tychże zabaw są bijatyki i kradzieże, a u dziewcząt niemoralność i dzieciobójstwa.

Na każdym kroku widać słabą opiekę rodziców i opiekunów, nad małoletnimi. Młodzież demoralizuje się, tracąc nawet cześć i szacunek dla swych rodziców, których często wypędza z ich własnych gospodarstw.

Śledź lubi krew.

(x) Ubiegłego wieczoru wynikła bójka między Władysławem Śledziem i Bronisławem Dobrzyńskim mieszkańcem domu przy ulicy Słowiańskiej 3.

W czasie bójki Śledź, schwyciwszy jakieś tępe narędzie, zadał niem silny cios w głowę swemu przeciwnikowi, ten brocząc krwią padł na ziemię.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił ofiarę bójki na miejscu w stanie osłabionym.

Powiadomiony o zajściu XIV Komisarjat, zajął się bliżej osobą awanturniczego Śledzia.

Zgon przy pracy.

(n) W dniu dzisiejszym około godziny 8 zrana na polu przy kopaniu ziemniaków koło cmentarza żydowskiego na Dołach, dostała silnego krwotoku Emilja Olejniczak, zamieszkała przy ul. Wrocławskiej nr. 9.

Nim zawezwany lekarz pogotowia przybył na miejsce wypadku, Olejniczak skonała.

Zwłoki zmarłej zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Dochodzenie prowadzi powiadomiony o powyższem II komisarjat P. P.

—:—:—:—:—

Tajemniczy młyn.

Zamiast mąki policja znalazła fałszywe banknoty 50-cio zł.

Z Częstochowy donoszą:

Na podstawie nakazu Urzędu Akcyz i Monopoli Państw. komisarz akcyzy Wł. Zębala i przodownik policji udali się na Zawodzie do młyna przy ul. Henryka 9, należącego do Joska Berlińskiego, celem dokonania rewizji i odnalezienia większego transportu przemycanej sacharyny.

Po rewizji w mieszkaniu Berlińskiego przystąpiono do przeszukania połączonego z mieszkaniem młyna. Zbliżono się do elewatora. Wówczas Berliński jak i jego żona poczęli zdradzać żywe zaniepokojenie.

To utwierdziło urzędników w przekonaniu, że natrafili na właściwy ślad i że wkrótce odkryją skarb, w postaci większej ilości sacharyny zagranicznej. Aliści wynik rewizji był zgoła nieoczekiwany. Miast worka z sacharyną z jednego koszyka elewatora wydobyto małą paczkę, w której znaleziono.. **40 sztuk fałszywych banknotów 50-złotowych.**

Ujrzawszy banknoty w rękach urzędników Berliński rzucił się do ucieczki. Bez marynarki pędził przez pola wprost ku rzece Warcie. Za uciekającym pobiegł kontroler Piątkowski i st. post. Hrabia, który po kilkukrotnych wezwaniach „stój" strzelił do Berlińskiego. Jednakże strzał nie odniósł skutku i Berliński biegł dalej, wreszcie wskoczył do rzeki, przeszedł w bród Wartę i zniknął w zabudowaniach fabryki „Warta". Po poszukiwaniach udało się Berlińskiego przyłapać w odkrytym wagonie — węglarce.

Mamy nadzieję, że nasza dzielna policja otoczy czujną strażą herszta szmuglerów i fałszerzy i dołoży starań, aby w jak najkrótszym czasie wytropieni zostali wspólnicy aresztanta.

RONIL NYLG. 61

Dlaczego?

XXXII ROZDZIAŁ.

Ostatni obiad na Montfitchet był spokojnieszy, niż poprzednie. Wszyscy byli zapewne zmęczeni bakchanaljami ubiegłego wieczoru; pozatem rozstanie po wesoło spędzonych dniach było z natury rzeczy poważniejsze, albowiem sympatyczna atmosfera, jaka panowała w domu Etelrydy zadzierżgnęła wiele nowych węzów, które teraz trzeba było chwilowo przynajmniej zerwać. Po obiedzie całe towarzystwo przeszło do białego salonu i rozbiło się na małe grupki. Francis Markrute wziął swoją siostrzenicę na bok i poprowadził ją do sofy, która była ukryta za małym parawanikiem. Chciał jej przed odjazdem dać kilka wyjaśnień, które mogły się jej przydać.

— To były przyjemne odwiedziny dla nas wszystkich, nieprawda Zaro? — rzekł na wstępie. — Ale ty i Tristram nie jesteście ze sobą jeszcze na tak dobrej stopie, jakbym sobie życzył.

Zamilkł na chwilę, ale ona jak zwykle, nie odezwała się ani słowa: zaczął więc znowu mówić:

— Jest tu jedna sprawa, którą powinnaś wiedzieć, albowiem mam wrażenie, że Tristram ci tego jeszcze nie opowiedział

Spojrzała nań z zaciekawieniem. Co mogło być takiego, czego ona jeszcze nie wiedziała?

— Pamiętasz ten wieczór, kiedy to umówiłem się z tobą w sprawie twego ślubu z Tristramem. Tego samego dnia po południu, Tristram, twój dzisiejszy mąż, odrzucił z szyderstwem moją propozycję zostania twoim mężem za cenę olbrzymiego posagu. Powiedział, że nigdy się nie ożeni z bogatą kobietą, której nie zna i nie kocha. Wiedziałem jednak, że zmieni swoje zapatrywanie, jeżeli zobaczy jakaś ty piękna i pociągająca i dla tego nie zmieniłem mego planu. Znasz moje metody, kochana siostrzenico. Obliczenia moje mnie nie zawiodły. Przyszedł tego samego wieczora na obiad, ujrzał ciebie i szalenie się w tobie zakochał. Chciał się zaraz z tobą ożenić, prosząc równocześnie, aby twój majątek był zastrzeżony dla ciebie i twoich ewentualnych dzieci, sobie zaś pozwolił tylko zapłacić zastaw na Wrayth, aby utrzymać rodowy zamek. Nikt nie mógłby postąpić bardziej po dżentelmeńsku. Doszedłem do przekonania, żeś ty tego sama nie zrozumiała i dlatego uważałem za stosowne ci o tem powiedzieć.

Przerwał nagle, albowiem widział, że jej głowa opadła na piersi, jakby w przypływie jakiegoś śmiertelnego osłabienia. — Zaro kochane dziecko, co się z tobą stało? — zapytał przerażony.

Jego głos obudził ją i wyprostowała się znowu. Francis Markrute nigdy nie zapomni wyrazu jej oczu w tej chwili.

— Więc tyś mnie oszukał, kazałeś mi wyjść za niego zamąż i zniszczyć życie nas obojga?! Co ci złego uczyniłam, wuju, żeś się tak okrutnie obszedł ze mną? Albo może chciałeś się zemścić na mej matce, ponieważ ona zraniła twoją dumę?

Po raz pierwszy w swem życiu ogarnęła Francisa Markruta obawa i zwątpienie.

— Zaro, — rzekł zatrwożony, — powiedz mi kochane dziecko, co się właściwie stało? Oszukałem cię, jak powiadasz, albowiem wiedziałem, że nigdy nie zgodzisz się na zamażpójście, jeżeli ono nie będzie zawarte, na równych warunkach. Znam twoje poczucie honoru, ale myślałem, że Tristram, który się bardzo kocha, szybko zdoła cię przyciągnąć ku sobie, skoro tylko zostaniecie sami we dwoje. Nigdy nie myślałem, żeby kobieta mogła się oprzeć jego męskiemu wdziękowi. Zaro, co się stało? Powiedz mi moje dziecko!

Ale ona siedziała jakby zamieniona w kamień. Nie chciała mu nawet czynić wyrzutów. Jej serce i dusza były rozbite.

— Zaro, czy chcesz, abym coś uczynił? Czy mam mu coś wyjaśnić? Czy mogę ci pomóc w uzyskaniu szczęścia? Zapewniam cię, że dotknęłoby mnie to głęboko, gdyby się miało skończyć niepomyślnie. Czy nie mogę ci pomóc w czemkolwiek?

Podniosła nań swe oczy, które paliły ją jak ogień.

— Nie, dziękuje wuju, teraz już zapóźno, nic się już odmienić nie da.

Po chwili dodała monotonnym głosem: — Jestem bardzo zmęczona. Zdaje mi się, że najlepiej uczynię, gdy udam się na spoczynek.

Podniosła się z godnością, poprosiła księcia i Etelrydę, aby ją zwolniono z obowiązku dotrzymania towarzystwa i opuściła pokój. Francis Markrute patrzył za nią pełen niepokoju i bólu.

— Mój Boże, ona jest mimo wszystko wspaniałą kobietą i cała sprawa musi się jeszcze dać naprawić...

(d. c. n.)



Jakie odszkodowanie płacić będziemy druż. zagranicznym sprowadzanym do Polski.

Wobec częstych deficytów jakie ponosiły kluby, które sprowadzały dru żyny zagraniczne na rozegranie zawodów piłkarskich w Polsce Walne Zgro madzenie Polskiego Związku Piłki No żnej uchwaliło, by: „wszelkie kontrakty zawierane w sprawie zawodów z drużynami zagranicznemi, były przez kluby przesyłane do Wydziału Gier i Dyscypliny P. Z. P. N., celem zatwierdzenia ich przez tenże Wydział. Odszkodowanie mające być wypłacone drużynie zagranicznej, ma obejmować koszty podróży drużyny i reprezentantów odnośnego towarzystwa pociągiem pośpiesznym II-kl., koszty wyżywienia w drodze, koszty hotelu i utrzymania w miejscu rozegrania zawodów, koszty paszportów i wiz oraz pewne odszkodowanie pieniężne, należące się za stracony termin przyjeżdżającej drużynie w wysokości, którą ma określić Referendum Związków Okręgowych Piłki Nożnej.

P. Z. P. N. jest uprawnione do ze zwolenia wypłacenia wyjątkowo wyższego odszkodowania w wypadkach, które będą zasługiwały na wyjątkowe uwzględnienie".

Polski Związek Piłki Nożnej dla wykonania wyższej uchwały Walnego Zgromadzenia, rozpisał referendum w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania, jakie mają płacić kluby przyna leżne do P. Z. P. N. drużynom zagranicznym za stracony termin. Referendum to dało wyniki zbyt rozbieżne, wobec czego Zarząd P. Z. P. N. posta nowił na ostatniem swem posiedzeniu nie załatwiać tej sprawy definitywnie, lecz odłożyć ją do najbliższego Walne go Zgromadzenia P. Z. P. N. Na czas przejściowy ustalono następujące odszkodowania opierając się na projekcie Lwowa:

Za jeden mecz 150 dol. ameryk.
Za dwa mecze 250 dol. ameryk.
Za trzy mecze 300 dol. ameryk.

Jak widać z powyższego koszty sprowadzenia drużyny zagranicznej na jeden mecz wynosić będą minimum 400 — 500 dolarów ameryk.; na dwa mecze do 700 dolarów, — co przy obecnej słabej frekwencji publiczności na zawodach z drużynami zagranicznemi, pociągnie za sobą pewny deficyt tak, iż pomału kluby zmuszone będą zaprzestać sprowadzania drużyn zagranicznych. A szkoda bardzo! gdyż sport polski dużo się nauczył od zagranicy.

K.

„Zbyszko III."

Nowy siłacz imponuje budową ciała.

Wszystko kiedyś skończyć się musi: karjera ministra, głos świetnego tenora i sława niezwyciężonego atlety. Nasz Zbyszko Cyganiewicz, który dotychczas kładł wszystkich, obecnie sam bywa coraz częściej kładziony. Posiadając jednak sporo iście amerykańskiej zdolności przystosowania się do warunków, oczekuje ze spokojem chwili, kiedy ustąpiwszy z areny, spocznie na laurach i dolarach, a tymcza sem postarał się już o — następcę swego imienia zapaśniczego.

Ma nim być jego siostrzeniec, Karol Szczerbiński, sprowadzony niedawno do Ameryki. Sądząc z fotografji i z opisu, zapowiada się on jako zapaśnik rzeczywiście imponująco. Wzrost 6 stóp i półtora cala, waga 100 kg., budowa herkuliczna i młody wiek predestynują go do świtnej karjery. Szczerbiński trenuje się gorliwie pod kierunkiem obu braci Cyganiewiczów i ma wystąpić jako „Zbyszko III".

Nie krzykiem, lecz chorągiewką!

Na Zachodzie, a w szczególności w Ameryce i Anglji przyjął oddawna zwyczaj okazywania sympatji dla pewnego klubu przez noszenie jego barw w formie rozety przy butonierce, bądź to w formie krawat ki u kołnierzyka i t. p. W Ameryce docho dzi nawet do tego, iż zapalczywa płeć pięk na przychodzi na zawody w kostjumach i kapeluszach, utrzymanych w barwach ulubionego swego klubu.

Ogólnie i najbardziej przyjęły się owacje zapomocą chorągiewek.

Widzowie zaopatrują się przed meczem w chorągiewki o barwach klubu, z którym sympatyzują, poczem na znak radości z uzyskanego sukcesu, czy udanej akcji wywijają chorągiewkami, dodając otuchy swym ulubieńcom na murawie. Tego rodzaju sposób objawiania radości wywoła je nadzw. estetyczne wrażenie. Należy sobie uzmysłowić, jak piękny i barwny powstaje obraz, gdy na tle szczelnie nabitej widowni zakwita nagle kilka tysięcy kolorowych chorągiewek, będących ozna ką radości, zadowolenia i uznania dla dziel nych zawodników.

Najstarsza kobieta Francji.



Długowieczność nie jest cechą Francuzów. Zdarzają się jednak wyjątki, a do nich należy pani Marja Lebl..nd z Pirer.. która ukończyła 106 lat i cieszy się zupełnem zdrowiem.

Zwalczanie malarji w Indjach.

Zarazki malarji przenosi na człowieka komar z gatunku Anopheles. W Indjach żyją jego larwy na polach ryżowych, zalanych wodą. Wytrzymałe są na wysokie podniesienie temperatury wody. Natomiast giną wkrótce, jeżeli słońce naświetli je wprost, choćby nawet leżały na wilgotnej ziemi By je wytępić spuszcza się wodę z pól ryżowych na dzień lub dwa, a słońce robi swoje. Larwy wyginęły, nie będzie więc komarów, któreby mogły szerzyć malarję.

—::—

ZAMIAST FELJETONU.

„Ten, albo żaden!"

On miał ładne oczy i 1 m. 70 cm. wzrostu, a ona miała ojca, który był właścicielem dobrze prosperującej jadłodajni. On miał dobry apetyt, potrzebował kredytu, a ona powiedziała ojcu:

— Ojcze! Ten, albo żaden!...

Przeszło rok tedy jadał pyszne śniadanka, obfite obiady, smaczne kolacyjki. Podawano mu potrawy na czystem maśle i najsmakowitsze zakąski i najlepsze likiery i wina... A, że jak wiadomo, droga do małżeństwa prowadzi przez żołądek, więc też pewnego dnia on i ona uklękli na stopniach ołtarza, a ksiądz związał im ręce stułą...

Pan młody z niecierpliwością oczekiwał chwili wypłacenia posagu, to też ser ce uderzyło mu silnie, gdy teść po ślubie zaprosił go do swej kancelarji.

— Drogi zięciu — rzekł. — Po najdłuższem mem życiu wszystko, co posiadam, będzie waszem, moje dzieci. Obecnie zaś dajemy córce 10,000 zł. i zaraz je wypłacę

— Dziesięć tysięcy... — pomyślał zięć — no, to niezbyt wiele, ale w tych ciężkich czasach, to już zawsze coś...

Teść sięgnął do szuflady biurka i wyjął plikę papierów.

— Stołowałeś się u mnie 16 miesięcy... Nie oszczędzałeś wcale... To też rachunki które oto widzisz, wynoszą 9,885 zł. 50 gr. Pozostałe 14 zł. 50 gr. wypłacę ci odrazu gotówką!

Zięć krzyknął i zemdlał!...

Z Tow. „Rozwój".

Dzisiaj, o godz. 9 wiecz., w sali przy ul. Pańskiej 74, odbędzie się zwykłe wtorkowe zebranie członków i sympatyków Towarzystwa Rozwój, na którem przemawiać będą posłowie do Sejmu pp. Karol Chądzyński i dr. Rąb. Tematem referatów będzie Reforma Rolna i jej stosunek do miast, oraz ogólna sytuacja gospodarcza w kraju Wszyscy na zebranie!

„OLIMPJADA" ZIMOWA W R. 1928.

(C-S) Jak podaje prasa francuska, olimpjada zimowa w roku 1928 odbędzie się na terenie Szwajcarji w Davos.

—:—:—:—

Życie ekonomiczne.

Dochody ministerstwa kolei.

Nadwyżka dochodów 31 milj.

Według przewidywań ministerstwa kolei, opartych częściowo na dotychczasowych, częściowo zaś przewidywanych danych cyfrowych, rezultaty eksploatacji P. K. P. za rok 1925 powinnyby się wyrażać w następujących sumach:

Dochody — 890.000.000 zł, wydatki — 859.600.000 zł., nadwyżka dochodów 31.000.000 zł.

Zmniejszenie przewyżki dochodów nad wydatkami w r. b. w porównaniu z rokiem 1924 tłumaczy się przedewszystkiem ciężkim kryzysem, jaki przeżywa cały kraj oraz przemysł i handel i znaczną zniżką taryf wywozowych, a zwłaszcza taryf eksportowych na węgiel.

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich był nadzwyczaj dobry. Dowóz i popyt na wszelkie artykuły, w szczególności zaś na ogrodowiznę i grzyby, bardzo duży.

Mimo takiego stanu rzeczy ceny nie uległy najmniejszej zniżce.

I tak płacono:

Nabiał: masło 4.00—4.30; masło śmietankowe 4.50—4.80; jajka 1.80—2.00; jajka skrz. 1.50—1.70; śmietana (cena za 1 litr) 1.40—1.60; ser (cena za 1 kg.) 1.40—1.70; (za 1 litr mleka) płacono 35 gr.

Dowóz nabiału w porównaniu z targiem ubiegłym, znacznie mniejszy.

Za drób płacono: kura 3.50—6.00; kaczka 3.00—5.00; gęś 6.00—9.00; indyki 8.00—11.00; za kurczaki płacono od 1.50—2.50.

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kilogr.) ziemniaki 5.50—6.00; buraki od 8.50—10.00; marchew 10.00—12.50. zł.

Ceny ogrodowizny, przedstawiały się następująco:

Ogórki (cena za 1 sztukę) od 4—15 groszy; kalafiory 0.30 do 1.00; główka kapusty 0.10—0.80 pomidory (cena 1 kilograma) 1.00—1.20.

Ceny owoców i grzybów, tych ostatnich już około godziny 9 rano dawał się odczuwać brak, spadły nieznacznie.

Ruch na rynkach wielki.

—o—

Upadłość Banku Warszawsko-Gdańskiego

Z Warszawy donoszą:

Bank Warszawsko-Gdański zadłużył się w Głównym Urzędzie Żywnościowym t. zw. Guzahanie do wysokości 80,844 zł. Nie mogąc przez cztery blisko miesiące otrzymać tej sumy, Guzohan wystąpił do sądu o ogłoszenie upadłości bankowi. Sąd okręgowy w wydziale II handlowym w składzie: p. Szyfeer (prezes), pp. Zaborowski i Tarnowski oraz Krasiński (sekretarz) ogłosił upadłość sp. akc. „Bank Warszawsko-Gdański w Warszawie".

Majątek banku, znajdujący się w jego centrali przy ulicy Sienkiewicza 3, oraz w filjach: w Gdańsku, Bydgoszczy, Toruniu, Częstochowie i innych miejscowościach oddany jest pod nadzór zarządu masy upadłości. Sędzią komisarzem mianowano p. Gintowta, a kuratorem p. adw. Okełowa.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 28.50, Zurych 85.50, Gdańsk 86.14 — 86.36, wypłaty na Warszawę 85.52 — 85.73, Wiedeń czeki 116.00 — 116.50, banknoty 115.75 — 11575

Londyn. Zamknięcie. N. York 4.84 i 5/16 — 4.84 15/32, Holandja 12.04 5/8, Francja 102.40, Belgja 110.90, Włochy 119.50, Niemcy 20.35, Szwajcarja 25.09, Hiszpanja 33.65, Portugalja 2.50, Danja 20.08, Szwecja 18.03, Norwegja 24.21, Helsingfors 192.12, Praga 163.50, Wiedeń 34.42, Warszawa 28.50.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 102.42, N. York 21.122, Belgja 92.25, Hiszpanja 304.25, Włochy 85.90, Szwajcarja 408.25, Danja 507.50, Holandja 851.25, Norwegja 421.50, Szwecja 567.75, Praga 62.70, Rumunja 10.20, Wiedeń 2.99.

Gdańsk. Zamknięcie: 100 złotych 86.14 — 86.36, czek na Londyn 25.19 i pół, telegraficzna wypłata na Londyn 25.22, na Berlin 123.845 — 124.155, na Zurych 100.17 — 100.43, na Warszawę 85.52 — 85.73, na Amsterdam 208.68 — 209.39.

Zurych. Zamknięcie. Paryż 24.50. Londyn 25.10, N. York 5.18.1, Belgja 22.75 Włochy 21.11, Hiszpanja 74.60, Holandja 208.35, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.95, Sztokholm 139.20, Oslo 105.25 Kopenhaga 125 i 1/4, Sofja 3.77 i pół, Praga 15.35, Warszawa 85, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.20, Ateny 7.46, Konstantynopol 2.94, Bukareszt 2.52 i pół, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 210.—, tendencja spokojna.

N. York. Zamknięcie. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.73, Bruksela 4.37, Rzym 4.06, Madryt 14.38 i pół, Bern 19.31 Amsterdam 40.25 i pół, Sztokholm 26.86, Oslo 19.76, Kopenhaga 23.98, Praga 2.96. Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014. Białogród 1.77.75, Ateny 1.46, Buenos Aires 40 5/8, Rio de Janeiro 14.00, Londyn weksle 60-dniowe 4.80 3/8, Londyn weksle na okaziciela 4.83 15/16, Montreal 4.84 5/16.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 20.06, N. York 4.15 1/4, Hamburg 98.65, Paryż 18.80 Antwerpja 18.30, Zurych 81.15, Amsterdam 167, Sztokholm 111.4, Oslo 83.25, Helsingfors 10.48, Praga 12.31, Rzym 17.05, Wiedeń 0.58.60.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18.045, Berlin 0.00.75, Paryż 17.70, Bruksela 16.38 Szwajcarja 72.00, Amsterdam 149.85, Kopenhaga 90.00, Oslo 74.50, Washington 3.72.50, Helsingfors 9.41, Praga 11.15, Rzym 15.30.

Amsterdam. Londyn. 12.04 3/4, Berlin 0.59.20, Paryż 11.76, Szwajcarja 42.025, Wiedeń 0.35.10, Kopenhaga 59.95, Sztokholm 66.80, Oslo 49.75, N. York 248 5/8. Bruksela 10.86, Madryt 35.80, Włochy 10.10.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 28 9. Otwarcie. Październik 12.52, styczeń 12.37, marzec 12.40.

N. York, 28 9. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 67.00, wewnątrz kraju 79.000 do Anglji 4.000, na kontynent 20.000, loco 23.70, październik 23.46 — 46, grudzień 23.61 — 62, styczeń 22.80 — 82, marzec 23.00 — 03, kwiecień 23.13, maj 23.26 — 28, lipiec 22.86 — 86.

N. Orlean, 28 9. Bawełna. Loco 23.00, październik 22.81, grudzień 22.91, styczeń 22.86, marzec 22.88, maj 22.87.

Brema, 28 9. Bawełna 26.52.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po raz ostatni na wieczorowem przedstawieniu znakomitą komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" z Gzylewską, Szymańskim, Woskowskim, Żmijewską i Kochanowiczem w rolach głównych.

Jutro trzecia premjera bieżącego sezonu — rozgłośna komedja w 4 aktach de Flers'a i Croisset'a „Nowi panowie", jedno z największych powodzeń repertuaru paryskiego za ostatnich lat kilkanaście. W obsadzie ról naczelnych pp.: Stefanja Jarkowska (Zuzanna), Konstanty Tatarkiewicz (senator de Montaire Grandpr'e), Jerzy Woskowski (robociarz-minister). W innych rolach ważniejszych pp.: Halina Łapińska, Bielicz, Dębicz, Krotke, Mroziński i Szubert.

W kasie zamawiań (Grand-Hotel, sklep „Mignon", telefon 43-59) ruch sprzedaży bardzo ożywiony.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

We wtorek. o godz. 8.15 wieczorem „Wspólne winy" J. K. Galasiewicz. Reżyserował M. Bielecki. Udział biorą pp.: Bronowska, Brandtówna, Dunajewska, Zielińska, Maasówna, Rostańska, Bielecki, Bolkowski, Puchalski, Pilarski, Górecki, Gałecki, Urbański, Zawiejski. Kasa czynna od g. 12—3 i od 5—10 wiecz. w gmachu Teatru przy ul. Ogrodowej 18.

„Wspólne winy" grane będą do czwartku włącznie poczem wejdzie na afisz wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami „Królowa przedmieścia", w której wystąpi po raz pierwszy (w roli Majcherka) artysta sceny poznańskiej, zaangażowany na sezon bieżący do Teatru Popularnego.

—:—:—:—:—

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

——::——

„Apollo" — „Przemytnicy".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „O czem marzą kobiety".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Król asfaltu".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Demon morfiny".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „W Odmęcie Niagary"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Scaramouche".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" Kiedy kobieta zdradza męża
Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Dama od Maksyma"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Dorota Vernon".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, i 9 wiecz.

Resursa — „Na ołtarzu piękna"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Rajski ptak"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — Uciekła mi przepióreczka
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Wspólne winy"
Początek o godz. 8.15.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 3.50
Dla robotników „ — — — —	„ 2.70
Na prowincji „ — — — —	„ 5.00
Zagranicą „ — — — —	„ 7.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem . . .	25 „ „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi . . .	25 „ „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty . . .	25 „ „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne . . .	6 „ „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofia administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski